# GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

PIĄTEK

21. CZERWCA 1918.

NR. 135. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

| Przedpłata wynosi: | W Krakowie z odnoszeniem | W Krakowie bez odnoszenia | W Austro-Węgr. i Ziem. okup. 1-razową przes. | W Austro-Węgr. i Ziem. okup. 2-razową przes. | Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow. | Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego |
| --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- |
| Miesięcznie | K 7.20 | K 6.40 | K 7.20 | K 8.— | K 9.— | K 6.— |
| Kwartalnie | „ 21.— | „ 19.— | „ 21.— | „ 24.— | „ 27.— | „ 17.60 |
| Półrocznie | „ 42.— | „ 38.— | „ 42.— | „ 48.— | „ 52.— | „ 35.— |
| Rocznie | „ 84.— | „ 76.— | „ 84.— | „ 96.— | „ 100.— | „ 70.— |

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.




## Groźba strajku w Wiedniu.

**Wiedeń.** „Arb. Ztg." ogłasza na wstępie wczorajszego numeru odezwę, w której podnosi, że postawione przez radę robotniczą żądania mogą być poparte ewentualnie strajkiem. Odezwa zaznacza, że na razie nie powinien to być strajk powszechny. Wystarczy jeśli tylko pewne gałęzie przemysłu zaprzestaną pracy. Robotnicy ufają, że już taki częściowy strajk w Wiedniu wystarczy, aby rząd i pracodawcy uznali potrzebę uwzględnienia życzeń robotniczych. Rokowania zostały już rozpoczęte. Posiedzenie rady robotniczej odbędzie się w piątek.

### WYDALANIE PIEKARZY.

**Wiedeń.** „Arb. Ztg." donosi, że z powodu zmniejszenia wypieku chleba ma być wydalonych przeszło 400 piekarzy z pracy. Znaczyłoby to znowu wywołanie nowego przesilenia ekonomicznego wśród robotników.

Odnośnie do sprawy rozdziału chleba w Wiedniu, organ socyalistyczny umieszcza wezwanie do robotników, aby nie pozwalali na rabowanie wozów z chlebem, rozwożących chleb z piekarń po sklepach. W ten sposób bowiem utrudnia się bardzo zaopatrzenie ludności w przyznane jej racye.

### POMOC NIEMIECKA.

**Wiedeń.** Jak pisma wiedeńskie donoszą, wynikiem konferencyi min. Paula w Berlinie jest obietnica udzielenia przez Niemcy 1000 wagonów zboża dla zaopatrzenia Austryi w chleb. Z tej ilości jednak połowę tj. 500 wagonów zabierze zarząd wojskowy, gdyż wedle wiadomości pism wiedeńskich, musi on tak postąpić wobec odmowy ze strony Węgier dostarczenia zboża wojsku. 400 wagonów z pozostałych ma otrzymać Wiedeń, zaś reszta ma być dopiero rozdzielona na inne miasta, najbardziej pomocy potrzebujące. Niemcy na razie dostarczają 500 wagonów zaś dalsze 500 czynią zależnymi od warunków natychmiastowego zwrotu z pierwszych żniw austryackich.

Niemcy zrezygnowały także na rzecz Austryi z 300 wagonów wczesnych ziemniaków, jakie miały z Węgier otrzymać. W ten sposób Austrya miałaby otrzymać 600 wagonów ziemniaków z Węgier, o ile jak to „Arb. Ztg." podkreśla, Węgry istotnie umowy dotrzymają, co w stosunku z nimi zawsze jest niepewne.

### NARADY APROWIZACYJNE.

**Budapeszt.** Minister żywnościowy gen. Landwehr odbył naradę w sprawie żywnościowej z min. węgierskim ks. Windischgraetzem, oraz prezydentem ministrów dr. Wekerlem. Także min. Paul udał się do Budapesztu.

## Ruch cennikowy kolejarzy węgierskich.

**Budapeszt.** Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węg. w czasie dyskusyi nad prowizoryum budżetowem zabrał głos hr. Mich. Karolyi i podniósł, że kolejarze węgierscy rozpoczęli ruch cennikowy, który wczoraj doprowadził w Budapeszcie do starć ulicznych. Wskutek interwencyi wojska 4 osoby zostały zabite, 5 ciężko a 12 lekko rannych. Wskazał, że żądania kolejarzy są słuszne, gdyż są oni gorzej sytuowani niż robotnicy przedsiębiorstw prywatnych.

## Amerykanin o Rosyi.

**Berlin.** Z Rotterdamu donoszą do „Berliner Tageblattu": Wedle wiadomości „Daily News" z Nowego Jorku b. petersburski komisarz międzynarodowego banku handlowego, Wourgaft, określił warunki, w jakich jedynie mogłaby być skuteczną interwencya koalicyi w Rosyi. Do osiągnięcia tego celu, trzebaby wedle niego wysłać do Syberyi conajmniej 400.000 Japończyków, 400.000 wojsk chińskich i 25.000 Amerykanów. Działania tej siły zbrojnej odciągnęłyby jedno do dwóch milionów Niemców z frontu zachodniego.

Jeżeli to się nie stanie, to Wourgaft uważa za możliwe, że Niemcy wcielą do swych szeregów 20 milionów Rosyan i postawią ich przeciw koalicyi. Wourgaft jest zdania, że komendę nad wojskiem ekspedycyjnem w Syberyi należy oddać Rooseveltowi.

Wedle wiadomości „Timesa", b. poseł belgijski w Petersburgu, Destree, wygłosił na zebraniu w Tokio przemówienie, w którem wzywał Japończyków do interwencyi na Syberyi w celu złamania władzy sowietów. W przeciwnym razie mówił Destree, Rosya stanie się niemiecką kolonią.

### KOMUNIKAT WŁOSKI.

**Wiedeń.** Komunikat z 19 bm. w nocy z 18 bm. i w dniu wczorajszym nie podjął nieprzyjaciel żadnych ataków od Asiago do Monte Bello. Częściowe akcye w okolicy Monte Grappa i Montello zostały odparte. Na płaskowyżu Asiago wzięli nasi sprzymierzeńcy kilka tuzinów jeńców i dwa działa. Nad Piavą wczorajszy ranek przeszedł spokojnie, po południu rozgorzała zacięta walka. Udaremniliśmy nowe próby nieprzyjaciela przeprawienia się przez rzekę pod St. Andrea i Candelu. Również zacięcie walczono w odcinku Fossalta, na poł. wschód od Meolo i na północ od Sile. Nieprzyjaciel, którego naciskaliśmy, bronił się zaciegle. Walka trwa dalej. Ilość jeńców wziętych od początku bitwy wynosi około 9000. Liczne działa i setki karabinów maszynowych dostały się w nasze ręce. Ilość zestrzelonych nieprzyjacielskich aparatów wzrosła do 50. Dwa nasze aparaty nie powróciły.

### CZERWONOSKÓRZY WE FRANCYI.

**Berno.** „Intrasigeant" donosi, że niedawno temu do jednego z portów francuskich przybył pierwszy oddział Indyan z pokolenia Siuxów. Dalsze oddziały Indyan są spodziewane.

### OBRADY SOCYALISTÓW.

**Haga.** B. kor. Holenderskie Biuro korespondencyjne donosi pod datą 20 bm.: Posłowie do parlamentu Seitz i Ellenbogen, którzy tu wczoraj przybyli, odbyli dziś konferencyę z Troelstrą.

### GABINET REPUBL. KRYMU.

**Kijów.** B. kor. Według telegramu z Odesy „Posledníja Nowosti" donoszą, że na Krymie utworzony został gabinet w następującym składzie: Sulkiewicz przewodn. i wojnę; ks. Golicyn rolnictwo; dyrektor moskiewskiego banku związk. hr. Tatiszew, skarb; ambasador w Konstantynopolu Czarikow sprawy zagr.; kap. Gendre marynarkę.

## Sprawa wojska polskiego.

**Lwów.** (Telefonem). „Gazeta Poranna" donosi z Warszawy, że w sprawie wojska należy się spodziewać w najbliższym czasie pewnego zwrotu. Szef sztabu gen.-gub. Nethe wyjechał do Ludendorffa w sprawie dalszego urządzenia polskiej siły zbrojnej (Polnische Wehrmacht).

## Burzliwe posiedzenie Rady m. Warszawy.

**Lwów.** (Telefonem). „Gazeta Poranna donosi z Warszawy, że w związku z strajkiem robotników miejskich przyszło na posiedzeniu rady miejskiej do burzliwych scen. Mianowicie magistrat wobec strajku postanowił zastosować ostre środki, skutkiem czego kilkuset robotników i robotnic straciło pracę. Na posiedzeniu rady r. Lustański postawił wniosek nagły, aby rada zajęła się tą sprawą. Większość radnych sprzeciwiła się nagłości i wniosek odesłano do komisyi, co naturalnie musi opóźnić jego załatwienie. W czasie obrad galerya była silnie zapełnioną robotnikami i robotnicami, wydalonymi od pracy, aczkolwiek zarówno w gmachu jak i na galeryi było bardzo dużo milicyantów, tak że nawet dało to powód do ostrej interpelacyi. Na interpelacyę tę odpowiedział reprezentant milicyi, że milicyanci przyszli z ciekawości. Gdy nagłość wniosku odrzucono, na galeryi powstała piekielna wrzawa, milicyanci byli bezsilni. Pod adresem radnych zaczęły padać także wyzwiska, że ci pospiesznie opuścili salę. Podczas wrzawy wiele kobiet na galeryi dostało ataku histerycznego.

## Węgier, Polak...

W jednem z pism lwowskich ogłasza b. oficer 4 p. p. Legionów polskich następujący list:

Eljen a Lengyel! Oto okrzyki, jakimi witali nas synowie Arpada, gdyśmy wjeżdżali na ich ziemię. Po raz drugi było nam danem walczyć i bronić ich ziemi przed obcym najazdem. Jeszcze sława Bema rozbrzmiewała po Węgrzech, gdy się tam zjawili legioniści polscy. „Marmarosz-Sziget uwolnione, Moskale cofają się z ziemi węgierskiej, ścigani przez legionistów", rozeszła się wieść i rozpaliła ogień entuzyazmu dla tych młodych bojowników. Każdego legionistę przyjmowano i witano z otwartemi rękoma. Rozbrzmiewały wszędzie marsze Dąbrowskiego i Rakoczego. Zdawało się, że silny, nierozerwalny węzeł nas połączył. Węgrzy przesyłają Legionom sztandar. Wszyscy czekają na ten objaw zewnętrzny łączności z nami. W grudniu 1914 roku zjeżdża delegacya węgierska do Bustyahaza, gdzie wręcza ten symbol braterstwa tym właśnie, których niedawno w tejże miejscowości trzymano pod strażą w obozie internowanych. Mowy tam wygłoszone dadzą się wypowiedzieć w dwu okrzykach: „Niech żyją Węgrzy!" „Eljen a Lengyel!". Gdzie są dzisiaj ci, którzy wtenczas tę wspólność i braterstwo zaprzysięgali? Między oskarżonymi oficerami jest wielu, którzy wtenczas jeszcze jako szeregowcy na ten akt patrzyli. Jest między nimi major Zagórski, który jako szef sztabu odbierał sztandar. Już nie okrzyki „Eljen a Lengyel", lecz ponure milczenie panuje w prasie i społeczeństwie węgierskiem.

Wśród Węgrów panuje milczenie. Ani słowa wyjaśnienia lub usprawiedliwienia w tej prasie, która niedawno była pełną uznania dla Żelaznej brygady. Czy z rozmysłu zostawiają oni swe społeczeństwo w nieświadomości? Czy może dyktuje im to jakaś racya polityczna? Czy też może nie obchodzą już ich dzisiaj obrońcy ziemi węgierskiej, bo ich nie potrzebują?

Słowa są słowami. My chcemy od Was, synowie Arpada, czynu!

## Winowajca.

**Wiedeń,** dn. 28 czerwca.

Dopóki tylko z miast prowincyonalnych zgłaszano skargi na brak mąki czy chleba, Wiedeń, milczał. Lecz gdy w jego własnych murach brakło chleba, trzeba było wyznać odrazu całą prawdę. Nie pomoże to głodnym, tak samo jak bezustanne obietnice rządowe nie dopomogły Galicyi, ale upraszcza nadzwyczajnie oryentacyę w sprawach politycznych.

Rada miejska w Wiedniu zrzuca z siebie odpowiedzialność za nieuniknione następstwa, jakie pod wpływem głodu rodzić się zwykły, socyaliści niemieccy nie biorą również odpowiedzialności za to, co przyjść może i musi, a premier ręce rozkłada i burmistrzowi i socyalistom odpowiada, że z próżnego nikt nie naleje! Widocznie dr. Seidler był także łatwowiernym. Gdyby nie to, osądzał byłby bezwątpienia inaczej zapewnienia, jakie z ust polskich tylokrotnie po Brześciu słyszał, nie łudziłby był siebie i drugich, ulegając pustym słowom hr. Czernina, właściwego sprawcy całego nieszczęścia.

Hrabia Czernin zszedł już ze stanowiska, na którem go Niemcy czcili jako męża opatrznościowego monarchii. Dzisiaj i Niemcy wypowiedzieć muszą jego nazwisko z goryczą zawiedzionych nadziei. Cena, którą w Brześciu Litewskim zapłacił hr. Czernin Ukrainie, nie wydała się Niemcom zbyt wygórowaną. Wszak minister płacił za zboże! Więc prócz uznania wolnej Ukrainy wolno mu było jawnie dorzucić na wagę szmat ziemi polskiej, a cichaczem przyobiecać pośrednikom przy tem kupnie podział Galicyi! Hrabia Czernin nie widział powodu oglądania się na „Romantyzm polski", bo jak to już otwarcie w parlamencie austryackim powiedziano, „zboże ukraińskie będą jeść i Polacy", kto chce politykować, ten musi żyć, a kto chce żyć, ten musi jeść, więc pocóż to przeczulenie z racyi kawałka ziemi?! Obecnie pokazało się, że tego zboża nie dostaną ani Niemcy ani Polacy, więc kolej na tych pierwszych, by raz jeszcze sprawdzili i skorygowali swój rachunek, bo Polacy odrazu błąd zasadniczy rachunku brzeskiego wykazali.

„Sądzimy — pisze dzisiaj „Neue Fr. Presse" — że pod Zborowem odnieśliśmy zwycięstwo i nad głodem i że pokoju w Brzesku Litewskim kłosy, na czarnoziemie ukraińskim wschodzące i dla nas rosną, że najżyźniejszy w Europie szmat ziemi stał się na niedostępnym... Uczeni wyliczali ile to rodzi czarnoziem nawet bez potrzeby regularnego jej użyźniania... Ukraina złamała traktat... traktat zawarty dla chleba nie jest rzeczywistością, lecz tylko wspomnieniem pięknej ułudy, a nie mamy odwagi jej zamącić, bo ona przez szereg miesięcy dodawała nam otuchy..."

Przeczekać trzeba było chwili, w której i w Wiedniu braknie chleba, by usłyszeć podobne cenne wyznanie, o którego już niedaleko do zastanowienia się, czy monarchia może ratyfikować traktat, który odepchnął od niej Polaków, a monarchii nic nie dał. Zastanowić się nad tem musi i minister spraw zagranicznych i premier gabinetu, a do słusznych wniosków dojść mogą tylko. W tym wypadku, jeśli powiedzą sobie, że cała konstrukcya zamku politycznego hr. Czernina opierała się na lodzie.

Lód stopniał, ostał się głód. **ag.**

Bar. Stefan Moysa, prezes gal. Tow. kredytowego, ogłasza następujące informacye o stanie tegorocznych żniw:

Jeszcze w jesieni ubiegłego roku w artykule moim, zamieszczonym w krakowskim „Czasie", zwracałem uwagę na niedostateczną pomoc rządu przy wykonywaniu ozimych zasiewów; przypuszczałem wówczas, iż wskutek niesłychanych trudności i przeszkód około 500.000 hektarów ziemi we wschodniej Galicyi zostanie nie obsianych. Niestety, przypuszczenia moje nietylko się sprawdziły, ale smutna rzeczywistość prześcignęła wszelkie najczarniejsze hipotezy. W obecnej chwili dużo jest gorzej, niż się zapowiadało, a obszar ziemi nie obsianej w Galicyi wschodniej przewyższył znacznie owe przypuszczalne 500 tysięcy hektarów.

Tam, gdzie z największym trudem przeprowadzono zasiewy ozime, wskutek niekorzystnych wpływów atmosferycznych już wczesną wiosną nie zapowiadały one zbyt obfitych plonów. Następnie trwająca w całej wschodniej połaci kraju bez przerwy od marca do końca maja posucha, zniszczyła do reszty nikłe i rzadkie obsiewy jesienne, niespodziany zaś mróz gwałtowny, jaki zapanował u schyłku maja i w pierwszych dniach czerwca spowodował, że ten drobny procent zboża, które mimo posuchy zeszło, poszedł kompletnie na marne.

Oto jest obraz prawdziwy, choć smutny. Żniwa tegoroczne zapowiadają się wprost fatalnie; w całej wschodniej Galicyi możemy być przygotowani na rok klęskowy w pełnem tego słowa znaczeniu.

Wedle dochodzących mnie informacyi, nie o wiele korzystniej przedstawia się sytuacya w Galicyi zachodniej. Rokowano sobie najlepsze nadzieje na żniwa. Nadzieje te, niestety, i tam zawiodły i w zachodniej Ga-

---

ARTUR GRUSZECKI.

52

# DLA NIEJ.

**Powieść współczesna.**

**(Ciąg dalszy).**

— To prawda, — powiedział ze smutkiem Darzynowski, — a teraz, gdy Legiony biorą udział w walce, może się zdarzyć, że syn zabije ojca, lub odwrotnie. Takiej tragedyi narodu świat nie widział.

Kobiety słuchały z przejęciem, a Kasia która wierzyła, że mądrość Ugorskiego na wszystko znajdzie radę, poruszona do głębi tą bratobójczą walką, spytała go jak dziecko złąkane:

— Panie Zygmuncie, co robić? jakie wyjście?

Zazdrość i ambicya Malskiego zostały podrażnione, bo dlaczego Kasia nie zwróciła się do niego z tem pytaniem? i uprzedzając odpowiedź Ugorskiego, zaczął tonem solennym:

— Polska jest Chrystusem narodów, i jak Chrystus powinna w pokorze i z ufnością w sprawiedliwość Boga znosić cierpienia. Wobec olbrzymiej przemocy nic nam nie pozostaje innego, jak rezygnacya i cierpliwość.

Helena spojrzała z zachwytem na brata i pewna siebie czekała gorącego uznania zebranych. Kasia, wysłuchawszy tej przemowy, zwróciła swe piękne, wymowne oczy na Ugorskiego, gdyż ta bezczynna acz pobożna rezygnacya nie zadowalała jej wcale.

— Pan Malski jest zwolennikiem przestarzałej teoryi mesyanizmu, — odpowiedział na spojrzenie Kasi Ugorski, — zrodzonej w niezdrowej atmosferze wygnańców. O ileż jednak godniej i szlachetniej pojął swój obowiązek fornal, Jacek Pasternak, wzięty z mego folwarku do wojska. Gdy przyszło do bitwy z polskim pułkiem austryackim nie strzelał wcale, a zapytany przez oficera komenderującego o przyczynę, odrzekł spokojnie: do moich braci strzelał nie będę. Oficer zagroził mu rozstrzelaniem, a Jacek odpowiedział: wolę zginąć od waszej kuli, a swoich zabijał nie będę... I rozstrzelano go.

Panie ze szczerem rozczuleniem wysłuchały tej tragedyi polskiego żołnierza, a Darzynowski dodał:

— To prawdziwy bohater obowiązku narodowego, bez żadnej rezygnacyi i pokory wobec przemocy.

— Zachowanie się polskich żołnierzy w obcych wojskach, — mówił dalej Ugorski, — zależy od stopnia krystalizacyi uczucia patryotycznego. Jedni z rezygnacyą i pokorą słuchają swej komendy i strzelają do swych braci; inni płaczą, narzekają, winią losy i przemoc, a robią to samo; ci zaś u których uczucie już się skrystalizowało, albo postępują jak Jacek Pasternak, albo przechodzą wprost do Legionów. W ten sposób moglibyśmy stworzyć potężną armię polską, z którą wrogie nam państwa musiałyby się liczyć, ale do tego trzeba szczerego i gorącego patryotyzmu.

Oczy Kasi zwrócone na Ugorskiego powiedziały mu: dziękuję, wiedziałam że jesteś mądry, a dla mnie najmilszy.

Malski odchrząknął i patrząc złośliwie na Ugorskiego, rzekł z ironią:

— Nie przeczę, że fantazye pana o żołnierzach Polakach są szlachetne i brzmią ładnie, tylko mają tę małą wadę, że są niemożliwe do wykonania w praktyce.

— Julek zna się na żołnierzach, bo sam służył w wojsku, — powiedziała z dumą siostra.

— Helenko! — upomniał brat surowo, — proszę mi nie przerywać, wiesz, jak tego nie lubię... Otóż pierwsza rada pana Ugorskiego brzmiałaby w praktyce: Dajmy się rozstrzelać, jak ów fornal; i zyskalibyśmy na tem utratę kilkuset tysięcy, a może i milion młodych ludzi; za wykonanie drugiej rady czeka konfiskata majątku, prześladowanie rodziny i niemożliwość powrotu... Przyzna pan, że za tego rodzaju porywy uczuciowe zapłacilibyśmy zbyt drogo.

— Jakie to słuszne! Jakie sprawiedliwe! — wołała rozradowana Helena. — Julku, już czuję, że twój stan bardzo się polepszył.

— Moja Helenko, nie przeszkadzaj, — upomniał z grymasem niechęci.

— Panie Malski, przyznaję panu niestety zupełną słuszność, — mówił uprzejmie Ugorski, — różnica w naszych poglądach pochodzi z drobnego przeoczenia pana, że ja mówiłem o ludziach, którzy w duszy i w czynie są Polakami, a pan o ludziach narodowości polskiej, którzy w duszy i czynie są praktycznymi chlebojadami. Gatunek pana, muszę przyznać z przykrością, jest bardzo liczny z braku uświadomienia, ale to jest szara, bierna masa, a ci szczerzy Polacy, o których wzmiankowałem, oni robią historyę Polski, oni są wodzami narodu, przez ich zapał i poświęcenie my żyjemy i czujemy się Polakami, narodem, który od stu lat walczy o wolność i niepodległość. Bez nich ten szary tłum czułby się Rosyanami, mówiącymi po polsku. I pamięć tych ludzi my umiemy czcić i szanować... niech pan zajrzy do szafki oszklonej, — wskazał na gabinet, — ten lis syberyjski, te okruchy kajdan z Nerczyńska, kule spłaszczone, czarny krzyżyk z cierniową koroną, chorągiewka z lancy ułana... to najdroższe pomniki rodziny po bohaterach, a nie po chlebojadach i dorobkiewiczach. To byli ludzie na miarę Fidyasza, i o nich myślałem, a nie o ludziach na miarę krawca z małego miasteczka, o których pan mówił.

Gościnny gospodarz, chcąc załagodzić przypuszczalną przykrość Malskiego, rzekł dobrotliwie:

— No, panie Malski, niema o co się gniewać nasz pan Zygmunt ma racyę. Polska stoi od rozbioru krwią i poświęceniem, a teraz te nasze Legiony! Czemuż nie jestem młody i zdrów?!

— Panie dobrodzieju, — skrzywił się Malski do uśmiechu, — ja trzymam się zasady dawnej, naszej Polski, to jest tolerancyi. Wolno panu Ugorskiemu mieć swe przekonania, wolno i mnie. Ja nikogo nie nawracam, ale przyszłość pokaże, kto miał racyę.

— A ponieważ przyszłość jest nieznana, — uśmiechnął się Ugorski, — nie mówmy o niej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

licyi bowiem klęska mrozów spustoszyła zasiewy.

Nasuwa się pytanie: jak wobec tego stanu rzeczy przedstawia się sprawa zaaprowizowania ludności aż do nowych zbiorów, jak przetrwamy jeszcze czerwiec i lipiec, te dwa ostatnie miesiące, t. zn. przednowku? I tu widzę przyszłość w najczarniejszych barwach.

Kraj nietylko wyżywić musi ludność miejscową; pozbawiony przez ciągłe rekwizycye zapasów musi jeszcze również mimo wszystko dbać o te liczne rzesze ewakuowanych, które zostały doń sprowadzone.

**Plaga rekwizycyi.**

Jak wschodnia Galicya trapiona jest ciągłemi rekwizycyami, dowodzi fakt, iż są w niej całe powiaty, w których władze w jesieni ubiegłego roku pozabierały ludności wiejskiej zboże, nawet to, które przeznaczone było na nasienie. Obiecywano zwrot zboża na wiosnę, tymczasem przy zmianie administracyi rolniczej zabrane w jesieni zapasy nie zostały do tej pory zwrócone. Ludność zmuszona była przeznaczonego na chleb codzienny zboża użyć na obsiew.

**Brak narzędzi, rąk roboczych i warsztatów reparacyjnych.**

Do pogorszenia sytuacyi przyczynia się również w poszczególnych powiatach ogólny brak narzędzi rolniczych i rąk do pracy. Wprawdzie — z uznaniem przyznać należy — zaprowadzono w Galicyi wschodniej wojskowe kompanie żniwne, jednakże znaczna część ziemian nie będzie mogła korzystać z tej pożądanej pomocy, nie mając literalnie czem wyżywić tych ludzi.

W powiatach wschodnich daje się również w wysokim stopniu odczuwać brak warsztatów reparacyjnych.

Nie lepiej dzieje się z inwentarzem żywym; znam konkretne wypadki, w których krowy mleczne, zakupione za pieniądze subwencyjne z kasy rządowej, zostały zarekwirowane na potrzeby wojska.

Większe gospodarstwa rolne, które mają dać wyżywienie tysiącom ludności, nie mogą się odbudowywać, gdyż stale nie płaci się im świadczeń i nie daje zwrotu za szkody wojenne. Gdy zaś odbudowa gospodarstw w Galicyi wschodniej będzie postępowała, jak dotąd, żółwim krokiem, perspektywy na przyszłość będą coraz smutniejsze.

**Konieczność podwyższenia cen zboża.**

Co się tyczy ustalenia cen za zboże, jestem zdania, iż o ile obowiązujące dotąd ceny maksymalne miałyby nadal być zachowane, to wobec przedstawionego powyżej stanu zasiewów, który nie zapowiada nawet średnich zbiorów, ceny te byłyby wprost zabójcze dla rolnictwa. Cena robocizny poszła niepomiernie w górę. Wydatek zaś z morga zapowiada się minimalny. Wobec tego, przy obecnie obowiązującej normie pracuje się ze znaczną nawet stratą.

Zważywszy wszystkie te względy z mocą podkreślić muszę, iż ceny zboża domagają się koniecznie wydatnego podwyższenia.

Kwestya sadów przedstawia się również nie wesoło. Mrozy wiosenne, które tyle wyrządziły szkód w polach, nie oszczędziły również i sadów.

Czarne, mrozem zważone liście i zawiązki owocowe każą się i pod tym względem spodziewać jak najgorszych zbiorów.

Zreasumowawszy te wszystkie smutne fakta, już dziś uważam za konieczność energiczne przygotowywanie się do robót jesiennych. Należy o tem wcześniej pomyśleć i nie odkładać sprawy.

Dochodzą mnie wieści — o ile prawdziwe, nie wiem — że pługi parowe i motorowe, które dzięki Centrali odbudowy Galicyi tak bardzo wydatnie pracowały we wschodniej części kraju, zostały już zabrane. Fakt ten wytworzy dla ziemian beznadziejną sytuacyę; przy braku inwentarza żywego i martwego zupełnie chyba nie będą mogły dokonywać się roboty przygotowawcze pod zasiewy jesienne. I w roku przyszłym staniemy wobec tej samej lub większej jeszcze ilości nieobsianych obszarów ziemi.

Ostatnia godzina bije, aby zacząć konieczną orkę pod zasiewy jesienne. Jeżeli godzina ta minie, klęska, którą teraz widzę, stanie się w roku przyszłym o wiele jeszcze dotkliwszą. Kraj nie będzie mógł przetrzymać takiego przesilenia dwa lata z rzędu trwającego.

# Mikroby bolszewizmu.

Lwowskie „Nowe Słowo" otrzymało garść alarmujących informacyi o rosnącem rewolucyjnem usposobieniu wśród chłopstwa ruskiego we wschodniej części Galicyi. Informator lwowskiego dziennika pisze:

Nie jest to już ten sam ruski lud potulny a nieufny, jakim był przed wojną, obawiający się każdej nowości, choćby ta nowość przyniosła mu faktyczną korzyść. Dziś wiatr wiejący od wschodu, zmienił zupełnie charakter tego ludu, a raczej — dziś charakter chłopa ruskiego okazuje się we właściwem świetle.

Nadzieja na podział wielkiej własności, jak to się działo na Podolu i Ukrainie, owładnęła zupełnie umysłem chłopa ruskiego. Dziś mówi on zupełnie otwarcie nie o krzywdzie swojej, jak to było przed wojną, ale o prawie swojem do ziemi, będącej własnością polskiego obywatela, „to nasza ziemia" mówi się zupełnie głośno i przy różnych okazyach radzi się nad podziałem tej ziemi między bezrolnych i małorolnych. Ale i wówczas ujawnia się różnorodne zapatrywania. Bo gdy jedni — a tych jest najwięcej — wyobrażają sobie poprostu, że ziemię tę należy rozdzielić między siebie, tak jak to się niedawno stało na Ukrainie, inni, a do tych należą ludzie starsi wiekiem i poważniejsi, sądzą, że podział ziemi dałby się przeprowadzić jedynie przy zastosowaniu jakiejś nowej ustawy, któraby zaspokoiła głód ziemi u chłopa. Ciekawą jest również rzeczą, że często przy takich pogadankach powstają sprzeczki na temat, w jaki sposób ma się odbywać podział ziemi. Jedni twierdzą, że gospodarzowi należy się z „pańskiego" tyle ziemi, ile będzie w stanie w jednym dniu zaorać. Projekt ten ma jednak bardzo wielu zajadłych przeciwników, a tymi są ci, którzy koni nie posiadają. „A szczoż ja budu łopatoju kopał?" powiada taki jegomość, — „i zostanę takim dziadem jak byłem?"

Odrębne zupełnie stanowisko zajmuje t. zw. chłopska arystokracya, posiadająca po kilkanaście i kilkadziesiąt morgów pola. Ci na całą sprawę zapatrują się bardzo pesymistycznie i trzymają się na uboczu w obawie, by i ich gruntów nie zaczęto dzielić. Pewną ulgę u nich można było zauważyć po aresztowaniu członków rządu ukraińskiego i ogłoszeniu pragramu hetmana Skoropadskiego, który uznaje własność prywatną.

Hasła przewrotowe szerzy w pierwszym rzędzie młodzież, której bujny temperament ujawnia się od czasu do czasu w biciu szyb „lachom", robieniu szkody w polu, łamaniu płotów i innych tym podobnych wybrykach. Charakterystycznem również jest, że ruch młodzieży ruskiej zwraca się przeciw różnym miejscowym działaczom ruskim, a w pierwszym rzędzie przeciw księżom. Księża ruscy po największej części nie mają teraz żadnego wpływu na lud wiejski. W ostatnich czasach rozpoczęła się po wsiach akcya tworzenia spółek spożywczych, któreby zaopatrywały ludność miejscową w artykuły spożywcze jak cukier, drożdże, sól itd. Do zarządów tych spółek należy tylko młodzież: ludzi starszych usunięto w niektórych miejscowościach zupełnie — księży prawie bez wyjątku.

Jeszcze większą, niż do lacha i popa, jest nienawiść chłopa ruskiego do żydów. Nie da się zaprzeczyć, że nienawiść ta jest po części uzasadniona, a datuje się od dawna, jeszcze z czasów przedwojennych. Wprawdzie dziś zniknął typ żyda-karczmarza, u którego chłop przepijał swój cały zarobek, a nieraz i ziemię, ale też za to teraz, w mieszkaniu każdego prawie żyda wiejskiego jest pokątny wyszynk, w którym za horendalną cenę można otrzymać różny napitek. I chłopi korzystają z tych wyszynków bardzo chętnie, chociaż klną i nienawidzą żydów. Pozatem nienawiść chłopstwa ruskiego do żydów potęguje okoliczność, że u żydów wszystko można otrzymać, chociaż po cenach niezmiernie wysokich. To właśnie naprowadza chłopów na domysł, że żydzi mają poukrywane wszelkie towary, a wskutek tego ceny tychże są tak strasznie wyśrubowane.

# KRONIKA.

### Z miasta.

**„DRZEWO WOLNOŚCI" USYCHA...** Z głęboką przykrością zauważyliśmy w ostatnim czasie, że olbrzymi wiąz naprzeciw teatru im. Słowackiego, co do którego głosi legenda, że zasadził go Kościuszko w r. 1794, zaczyna usychać. Znaczna ilość gałęzi i gałązek prawie bez liści, wiele gałęzi już zupełnie nagich, przedstawiają bolesny widok. Po stu przeszło latach bujnej wegetacyi, śliczny wiąz, będący ozdobą tej części plant — teraz niestety zaczyna dogorywać. „Drzewo wolności" przetrwało ciężkie dla narodu lata: rok 1848, 1863 i oto obecnie w ciągu wielkiej wojny, która miała wolność przynieść narodowi — usycha... Jeśli drzewo jest jeszcze do uratowania, należy, aby ogrodnictwo miejskie, poinformowawszy się u naszych uczonych przyrodników, dołożyło wszelkich starań, celem przedłużenia mu życia.

**WIADOMOŚCI OSOBISTE.** Znany literat p. Tad. Rittner bawi w przejeździe w Krakowie i będzie na niedzielnem przedstawieniu sztuki swej „Lato", która zyskała w Krakowie tak wielkie powodzenie.

**POSŁUCHANIA U PREZ. HERBSTA.** Prezydent Centrali gospodarczej odbudowy Galicyi, szef sekcyi inż. Artur Herbst przyjeżdża ze Lwowa w sprawach urzędowych na kilka dni do Krakowa i przyjmować będzie w Krzysztoforach w dniach 26 i 27 czerwca w godzinach od 11 do 1 po południu.

**LAS W WOLI JUSTOWSKIEJ.** Przed niedawnym czasem przeszedł w ręce m. Krakowa las wolski o powierzchni około 560 morgów. Wraz ze zmianą właściciela zmieni się i wygląd lasu, albowiem w dalszej części obszaru leśnego prowadzona będzie racyonalna gospodarka leśna, w bliższej urządzony ma być park ludowy. Zarząd lasu wolskiego czuł się zniewolony do ogłoszenia leśno-policyjnych zakazów i obostrzeń, które mają na celu zapobieganie tak zakorzenionemu u nas niszczycielstwu. Zarząd dokłada wszelkich starań, by tępić te niezdrowe wybryki, a równocześnie zwraca się do rodziców, opiekunów i wychowawców młodzieży, by pomogli mu do upilnowania tego jedynego w bliższej okolicy Krakowa skarbu natury. Samowolne używanie dróg i ścieżek nie dozwolonych, oraz zbieranie jagód, grzybów, trawy i ziół leśnych jest wykroczeniem, a może się odbywać wyjątkowo za zezwoleniem Zarządu na podstawie asygnat. Zarząd lasu chętnie widzieć będzie wycieczki szkolne i udzieli im wyjaśnień i pouczeń dotyczących życia lasu, jego ochrony, wartości i rozumnego zużytkowania. Pierwsze kroki w tym kierunku już uczyniono. Zarząd lasu nawiązał bowiem stosunki z Krakowską Komendą skautową i wspólnie z nią przygotowuje już w czasie tegorocznych wakacyj skautową kolonię w lesie Wolskim.

Informacyi we wszystkich sprawach dotyczących lasu Wolskiego udziela kierownik Zarządu st. radca leśnictwa inż. Wobr, Krupnicza l. 8. tel. 2388.

**SUBWENCYE PRZEMYSŁOWE.** Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wicepr. Rollego posiedzenie powiatowej Rady Inspektoratu zasiłkowego. W posiedzeniu wziął również udział kierownik Sekcyi III. Centrali odbudowy Galicyi bar. Bataglia. Rada po wysłuchaniu referatów inspektora zasiłkowego, załatwiła szereg spraw subwencyjnych. Na końcu posiedzenia rozpatrzono również kilka spraw o wynagrodzenie szkód, poniesionych podczas ostatnich rozruchów.

**NOWE POCIĄGI.** Dyrekcya kolei państw. komunikuje: Od 24 czerwca b. r. będzie kursowała pomiędzy Krakowem, Grzegórzkami a Kocmyrzowem nowa para pociągów osobowych z wozami II. i III. klasy. Czasy odjazdu tych pociągów uwidocznione będą w ściennym rozkładzie jazdy.

**POMOC DLA B. LEGIONISTÓW.** Dnia 30 maja b. r. na ogólnem zebraniu w Krakowie b. żołnierzy legionowych zawiązał się w myśl statutu Oddział Krakowski „Tow. Wzaj. Pomocy Uczestników Walk Leg. Polsk." Wydział stow. przystąpił już do stworzenia warsztatów kooperatywnych, oraz porobił starania o szereg ulg dla członków. Z początkiem sierpnia b. r. zostanie zwołany Zjazd wszystkich oddziałów w Galicyi. Lokal Tow. mieści się przy ul. Floryańskiej l. 9. II. p.

Bratnia pomoc b. legionistów polskich we Lwowie zawiadamia, że Komisya przedzjazdowa bratniej pomocy byłych legionistów polskich wysyła swoich delegatów do Krakowa, celem porozumienia się, skoordynowania wszystkich dążeń kolegów i doprowadzenia do stworzenia jednego stowarzyszenia, wyrażając zarazem nadzieję, że takie porozumienie nastąpi.

**O SPIRYTUS DLA LEKARZY.** Izba lekarska poczyniła starania o zwiększenie kontyngentu spirytusu denaturowanego dla lekarzy. Na rok 1918 przyznano bowiem zaledwie tylko 1660 litrów spirytusu. Przydzielona ilość spirytusu w stosunku do liczby lekarzy jest niewystarczającą. Również postarano się o ułatwienie zaopatrzenia lekarzy w alkohol czysty i naftę.

**POŻARY.** Onegdaj w Podgórzu na Zabłociu przy torze kolejowym zapaliły się olbrzymie stogi słomy. Pożar rozszerzył się w okamgnieniu i buchnął słupem ognia w górę. Na miejsce wypadku przybyła straż pożarna i ogień ugasiła. Szkoda podobno bardzo znaczna. Onegdaj wieczorem wybuchł pożar u gospodarza Jana Górki w Kobierzynie. Spalił się dom mieszkalny, stodoła i szopy. Wedle zeznań świadków, ogień powstał wskutek podpalenia. Szkoda wynosi 15.000 K., asekurowana tylko na 1.400 K. Na miejsce pożaru przybyły straże pożarne z Podgórza i okolicznych wsi i zlokalizowały ogień.

**PASKARSTWO TYTONIOWE.** Właścicielka szynku przy ul. Szerokiej na Kazimierzu, Marya Ferber, uprawiała paskarstwo tytoniowe, sprzedając robotnikom austryackie i rosyjskie papierosy oraz tytoń po niesłychanie wygórowanych cenach. Policya znaczne zapasy tytoniu i papierosów skonfiskowała.

**Z KRONIKI POLICYJNEJ.** Dzisiejszej nocy skradziono w drukarni „Czasu" pas transmisyjny 8 metrów długości, przedstawiający wartość 1000 K. Policya jest na tropie sprawcy. — Policya aresztowała Franciszkę Stankowską, karaną 18 razy za kradzieże, specyalnie za kradzieże poduszek z ganków, których się stale dopuszczała.

### Z Polski i ze świata.

**MISYE W KRÓLESTWIE.** Z Racławic piszą nam: W dniach od 18 do 26 maja odbyły się w tutejszej parafii staraniem miejscowego Ks. prob. J. Króla, nauki misyjne. Czas był to najodpowiedniejszy, bo i roboty wiosenne były na ukończeniu i pogoda sprzyjała, to też tłumy włościan zbierały się tysiącami z okolic jak najdalszych, by posłuchać podniosłych nauk O. O. Misyonarzy. Nauki odbywały się po cztery dziennie a nadto wieczorem nauki dla mężczyzn, kobiet, dziewcząt, chłopców i dzieci. Dopiero wieczorem uczestnicy rozchodzili się procesyami z nabożną pieśnią na ustach do wsi swoich i zagród. Spowiedź św. i Komunia św. wspólna, uroczyste poświęcenie Krzyża misyjnego wraz z podniosłem kazaniem, wywarły niewątpliwie błogosławiony skutek.

**C. K. URZĄD ŻYWNOŚCIOWY W WIEDNIU JUŻ PODZIELIŁ GALICYĘ.** Jedno z pism lwowskich donosi: Mieliśmy sposobność oglądać następujący napis na urzędowym akcie, skierowanym przez wiedeński urząd dla wyżywienia ludności do jednego z działów gospodarczych lwowskiego namiestnictwa: „An die k. k. Statthalterei in Lemberg, Landesregierung für Ost- und Westgalizien". Czy przypadkowo pośpiech ten nie jest zbyt przyspieszony?

**DR. MARYAN REITER,** znany historyk literatury i pedagog, dotychczasowy kierownik spraw oświaty przy gen.-gubernatorstwie lubelskiem, objął — jak donosi „Kur. lwow." — obowiązki referenta w ministerstwie oświaty w Warszawie.

**Z GORLIC** piszą nam: Zawiązujące się właśnie pod egidą starostwa powiatowe Stow. opieki nad inwalidami wojennymi, których w powiecie jest przeszło 300, ugina się już teraz pod ciężarem zadań, jakie je czekają. Tymczasem różne „nieszczęśliwe" wypadki daleko poza frontem, bo wewnątrz cichego naszego górskiego zakątka, stwarzają — nową, pozafrontową sortę inwalidów, kalectwa i śmierci. Nieostrożne obchodzenie się ze znalezionymi nabojami i granatami, lub wybuchy min przyprawiły już po inwazyi od r. 1915 mieszkańców, nie na dziesiątki, ale na setki liczyć się mogących, o ciężkie i śmiertelne rany — i dotychczas nie urwała się jeszcze ta czerwona nić nieszczęść. Niema tygodnia prawie, aby nie znalazła się w szpitalu jakaś poszarpana ręka lub noga, zawdzięczająca swój stan lekkomyślnym manewrom z nabojami lub karabinem. Ostatni tydzień przyniósł też znowu nowe ofiary: prócz 2 chłopców ze strzaskaną ręką i nogą, jednego żołnierza, który wrócił z niewoli i przy obławie dezerterów postrzelony został niebezpiecznie przez patrol wojskową w szyję i twarz — także jednego cywilnego mieszkańca wsi Kołkówki, trafionego w brzuch i rękę przez strzał patroli wojskowej, na odległość kilku kroków, jak dotychczasowe wstępne śledztwo sądowe wykazało. Ranny przewieziony do szpitala, zmarł w dwa dni. Do całej grozy wojny, jej nieszczęść bezpośrednich przybywają także pośrednie, którychby się dało uniknąć przy oględniejszem postępowaniu i z bronią i pociskami.

**OCHRONKA W GRYBOWIE.** Komitet ochronki w Grybowie nadsyła nam następujące pismo: Dnia 2 czerwca b. r. otwarto w naszem mieście Ochronkę. Po uroczystem nabożeństwie udał się pochód, w którym brały udział matki z dziećmi, dziatwa szkolna i publiczność. U bram Ochronki powitał dziatwę imieniem miasta p. komisarz rządowy. Po poświęceniu lokalu, wprowadzono dziatwę do sali, gdzie SS. Felicyanki przyjęły ją w opiekę, goszcząc skromnem śniadaniem. Ochronka w Grybowie powstała dzięki wielkiej ofiarności tak obywatelstwa tutejszego jak i ludu wiejskiego. W przeciągu pół roku złożono na Ochronkę przeszło 30.000 K. tak, że można było w zupełności spłacić kupiony na ten cel dom ze wspaniałym ogrodem. Z pomocą spieszyli wszyscy. Jedni składali pieniądze, a drudzy ofiarowali pracę rąk swoich. Zupełnie bezinteresownie podjęli się robót stolarskich majstrowie grybowscy, a materyału dostarczyli obywatele z Grybowa i okolicy. Lud wiejski z całą ofiarnością, zupełnie bezinteresownie zwoził materyał budowlany oraz pomagał w pracy około przebudowy domu. Ofiarność ta ogółu jest najlepszym dowodem zrozumienia potrzeby Ochronki w czasach obecnych. Komitet ochronki składa obywatelstwu i ludowi parafii grybowskiej serdeczne „Bóg zapłać".

**GRAD.** Piszą nam: W okolicy Niedźwiedzia na Podhalu, 18 b. m. nadciągnęła olbrzymia chmura z nawałnicą i w przeciągu pięciu minut grad zniszczył wszystkie plony. Grad dochodził wielkości kurzego jajka. Pszenica, żyto, ziemniaki, kapusta, uległy zupełnemu wytłuczeniu. Ludności głód zagraża.

**KTO BĘDZIE ODBUDOWYWAŁ GALICYĘ?** Lwowska „Gazeta poranna" pisze: „Korespondenz Wilhelm" zamieszcza następującą wiadomość, która napewno wywoła co najmniej zdziwienie w szerokich kołach techników polskich, z pośród których tak wielu służy w wojsku i których absolutnie nie można wyreklamować. Otóż „Korespondenz Wilhelm" pisze, że dla celów odbudowy wschodnich powiatów w Galicyi zachodzi pilna potrzeba użycia inżynierów do czasowego użytku. Podania zaopatrzone w odpowiednie dokumenty wraz z wyszczególnieniem warunków, pod któremiby inżynierowie przyjęli ewentualnie tę służbę, należy wnosić do 25 b. m. do namiestnictwa dolno-austryackiego w Wiedniu.

**BANDYTYZM.** Pisma warszawskie donoszą: W ubiegłą sobotę na płatników Towarzystwa Sosnowieckiego, jadących na wypłaty robotników pracujących w kopalniach, na drodze pomiędzy Zagórzem a Klimontowem, napadło 5 uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy zrabowali całą zawartość kasy, przenoszącą 80.000 K. Władze zajęły się energicznie wyśledzeniem bandytów.

**PĘKNIĘCIE PASKA NA MYDŁO.** Pisma warszawskie donoszą: W ostatnich dniach nastąpiło pęknięcie paska na mydło, którego ceny spadły odrazu o 35 do 40%. Paskarze „magazynujący" ten artykuł, potracili znaczne sumy. Spadek cen pozostaje w związku z wyrabianiem obecnem mydła monopolowego.

**22 OWIEC I PIES OFIARĄ PIORUNA.** W niedzielę po południu szalała nad Górą Czartoryą w Śląsku cieszyńskim burza, podczas której piorun ugodził w stado owiec na pastwisku. Zginęło odrazu 22 owiec i pies owczarski; owczarz ocalał wprawdzie, lecz do wieczora nie uzyskał przytomności.

**ZASOBNA ŻEBRACZKA.** W schronisku dla bezdomnych na Pradze w Warszawie znaleziono niejaką Jadwigę Olesis, która miała w ubraniu na 2.700 rb. papierów procentowych, gotowizny w walucie rosyjskiej 1.157 rb., w walucie niemieckiej 218 mk. i kilka złotych przedmiotów. Ponieważ Olesis nie może wskazać miejsca pochodzenia i zdradza rozstrój umysłowy, umieszczono ją w szpitalu św. Jana Bożego.

**WRONY ZAMIAST KURCZĄT.** W niektórych miastach Rzeszy niemieckiej, a także w Wiedniu, sprzedają na targu wrony, jak ongiś sprzedawano kurczęta. Aczkolwiek mięso wronie jest twarde i łykowate, znajduje amatorów to ptactwo ze względu na niską stosunkowo cenę. W Niemczech sztuka kosztuje 1 mk., w Austryi 2 korony.

**ZE STRACHU PRZED „STRACHEM"** wyskoczyło w Malborku na ulicę z okna pierwszego piętra troje dzieci. Były one pozostawione same w zamkniętem mieszkaniu. Gdy się z ciemniło, a usłyszały w sieni jakiś szmer, sądziły, że to „strach", o którym im widocznie opowiadano bajki i przerażone zbiły się w gromadkę koło okna. W tem nadeszła matka i poczęła klamką kołatać, aby dzieci drzwi otworzyły. Pewne już teraz, że „strach" chce się dostać do nich, wyskoczyły z przerażenia oknem. Na szczęście tylko jedna dziewczynka skręciła nogę, a zresztą skończyło się tylko na guzach i sińcach.

**LIGA BRZYDKICH KOBIET.** Pismo „Excelsior" donosi co następuje: Zdobycze feminizmu w czasie wojny nie dadzą się już nawet obliczyć. Podczas gdy mężczyźni znajdują się na frontach, kobiety przypuściły szturm do wszystkich publicznych i prywatnych urzędów i potworzyły organizacye celem obrony raz zdobytych praw po ukończeniu wojny. Obecnie w Chicago powstało towarzystwo brzydkich kobiet, celem obrony przeciw faworyzowaniu kobiet ze względu na piękność a nie wartość ich pracy. Pismo jednak wyżej wzmiankowane wyraża wątpliwość, czy znajdzie owo towarzystwo wiele zwolenniczek i nie radzi brzydkim kobietom, aby nie zakładały towarzystwa.

**BURCEW ZBIERA DOKUMENTY.** Włodzimierz Burcew, słynny rewolucyonista rosyjski, zbiegły przy pomocy swych przyjaciół z Kronstadtu do Sztokholmu, pracuje, jak donoszą do „Dziennika Poznańskiego", niezmordowanie nad gromadzeniem wszelkich dokumentów, mających dowieść całemu światu, że Rosya została zaprzepaszczona i zaprzedana przez Trockiego i Lenina. Bardzo wiele cennych dokumentów, które Burcew był już posiadał, zostało w chwili aresztowania go skonfiskowanych i spalonych.

**NOWA SEKTA RELIGIJNA.** W mieście Mittweida, w Saksonii powstała nowa sekta religijna, głosząca naukę, jakoby nowy Chrystus zmartwychwstał. Doszło już do tego, że mieszkająca w Dreiwerben żona żołnierza Dittricha popadła w szał religijny i musiano ją umieścić w zakładzie dla obłąkanych.

**LEKARZE W CHINACH.** Medycyna w Chinach nie doszła jeszcze do tak wielkiego rozwoju, jak w Europie. Wydziałów medycznych niema, sekcyi robić nie wolno, każdy znachor może się mianować lekarzem, chociażby nawet o czytaniu pojęcia nie miał. Ponieważ Chińczycy mają bardzo rozwinięty zmysł kupiecki, łączą leczenie chorych z handlem. Można widzieć przed świątyniami stragany ozdobione wiszącemi koronkami najdziwaczniejszych roślin, zębami ludzkiemi, i t. p. Lekarz bada swych pacyentów na miejscu i zaraz im środki uzdrawiające sprzedaje. Ale są i tacy, którzy tylko chwilowo stają się eskulapami. Oto jeden z Chińczyków kupił zabitego niedźwiedzia, mięso dobrze sprzedał, a nie wie co ma robić z łapami, łbem, sercem, wątrobą i skórą. Niesie więc te resztki po ulicy i zwołuje chorych, których niemi do zdrowia przywrócić może. — Łatwowiernych nie brak — interes się opłaca.

Stale praktykujący lekarze dzielą się na tak zwanych „wewnętrznych" i „zewnętrznych". Jedni się znają na cierpieniach wewnętrznych organów, inni się zajmują przeważnie chirurgią, nie mając naogół najmniejszego pojęcia ani o anatomii, ani o fizyologii. Zabawną anegdotę opowiadają o takim „zewnętrznym" lekarzu: Niejaki Li został postrzelony strzałą, która tkwiła głęboko w ciele tak, że tylko koniec jej był widoczny. Jęcząc z bólu udał się do doktora. Ten chwycił nożyce i obciął wystającą część strzały tuż przy skórze. Zdziwiony pacyent zapytał o przyczynę takiego postępowania: na to eskulap: „Jestem lekarzem zewnętrznym, więc mogę też tylko radzić na zewnątrz, proszę się teraz udać do wewnętrznego".

**CENNE POKRZYWY.** W dziennikach poznańskich czytamy: Pokrzyw nie wolno spasać, ani gotować z nich potraw. Zwraca się na to szczególną uwagę, bo wszystkie pokrzywy są skonfiskowane i oddane być muszą do odnośnego urzędu w Berlinie.

### Zawiadomienia i komunikaty.

**ODWOŁANIE ZJAZDU.** Z Piotrkowa otrzymujemy następujący komunikat: Niniejszym zawiadamia się Kolegów-maturzystów Szkoły polskiej w Piotrkowie z roku 1910/11, iż wyznaczony na 24 czerwca 1918 r. zjazd koleżeński z powodu warunków wywołanych wojną, w wyżej podanym czasie odbyć się nie może i że termin zjazdu został przesunięty na dzień 1 września 1921 r.

Stanisław Seroczyński, Bolesław Snowacki, Stanisław Karwowski, Maryan Bąkowski.

**ZABŁĄKANY KOŃ.** Dnia 17 b. m. doprowadzono do miejskich stajen w Schronisku br. Albertów przy ul. Krakowskiej, pozostawionego bez dozoru konia maści gniadej, średniej miary. Wzywa się właściciela, by do dni 3 zgłosił się po odbiór konia w Wydziale I b. magistratu III. p. oficyny, drzwi Nr. 37, gdyż po upływie tego terminu zarządzi magistrat licytacyjną sprzedaż konia.

### NEKROLOGIA.

† **Stefan Sienkiewicz.** Dnia 7 b. m. w szpitalu w Ostrowie pod Łomżą zmarł w 35 roku życia ś. p. Stefan Sienkiewicz, bratanek Henryka. Służył w Legionach; odznaczył się w trudnej i niebezpiecznej służbie przy telefonach, przodował w gorliwości i poświęceniu dla umiłowanej sprawy. Wśród trudów i przeciwności zachował pogodę ducha, to też lgnęły doń serca kolegów. Pozostawia po sobie jak najlepsze wspomnienie wśród towarzyszy broni, znajomych i przyjaciół.

W dniu 15 b. m. zmarł w Piotrkowie w szpitalu Czerw. Krzyża, Mikołaj **Mojżeszowicz**, superarbitrowany legionista I. pułku piechoty I. brygady. Urodzony w r. 1879 w Obertynie pow. Horodenka w Galicyi, wyznania ormiańsko-katolickiego, był z zawodu nauczycielem ludowym. Służył w I. brygadzie. Z powodu choroby serca superarbitrowany w r. 1917 objął posadę nauczyciela ludowego we wsi Łazy pow. piotrkowskiego i należał do najpilniejszych nauczycieli piotrkowskiego okręgu szkolnego. Pogrzeb ś. p. Mojżeszowicza odbył się w Piotrkowie 1. b. m. z honorami wojskowymi.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Packa.